MYŚL NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Adres Redakcji „Myśli Narodowej": Zgoda 5, I piętro; tel. 78-10. Godziny przyjęć codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt. Adres Administracji: Zgoda 5; telef. 26-56.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok II. Warszawa, 26 Sierpnia 1922 r. Nr. 34.



Cena numeru 60 mk.

ZUBOŻENIE.

Jeżeli Rosja jest bolszewią, to Polska jest niezaprzeczenie mienszewią. Trzy czwarte naszego ustawodawstwa i urządzeń wypływają z doktryny socjalistycznej. W Rosji jest, mówiąc językiem lekarskim, socjalizm w stanie ostrym, zapalnym, gdy tymczasem w Polsce jest to stan przewlekły, chroniczny. Stąd ruina nasza jest dzisiaj mniej widoczna niż w Rosji. Ale Rosję dopędzamy. Dzisiejszy nasz stan gospodarczy odpowiada stanowi Rosji z początków 1920 roku.

Bankrutujemy wszyscy — jedni prędzej, drudzy powolniej, ale wszyscy. Do kija żebraczego sprowadzono już wszystkich rentjerów, którzy dawno zjedli swoje kapitaliki. Nędzarzami są wszyscy emeryci, a ludzie, żyjący ze stałej płacy, wnet się z nimi zrównają.

Przyjąwszy liczbę ludzi, którzy niegdyś żyli z procentów od kapitału na 100 tysięcy, emerytów na drugich sto tysięcy, a funkcjonarjuszów na 400 tysięcy, mamy odrazu więcej niż pół miljona ludzi, w czem pełne pół miljona rodzin, doprowadzonych do bankructwa przez eksperymenty socjalizujące. W Polsce liczy się 6 osób na rodzinę — w tym wypadku przyjmijmy tylko liczbę 3, a już mamy półtora miljona ludzi, doprowadzonych do niedostatku, biedy, a nawet najskrajniejszej nędzy przez próby „rozbudowania" państwa w sposób postępowy, wedle obrządku Marksa.

Ale inne warstwy bynajmniej na tem masowem zubożeniu nie zyskały. Nie wiem, ilu jest w Polsce kamieniczników, ale wiem, że wszyscy zostali przez ustawę o ochronie lokatorów okradzeni do ostatniej koszuli. Może nie będzie przesadą, gdy się ich razem z rodzinami oceni na miljon osób.

W ten sposób liczba widocznych bankrutów, nie z własnej winy, lecz z winy socjalizujących ustaw państwowych, waha się między 3 a 5 miljonami. Dodajmy do tego z pół miljona robotników (z rodzinami), którzy wskutek zrujnowania fabryk nie odzyskali zajęcia — potem drugie pół miljona (z rodzinami razem), fornali, wyrobników, zarobników, chałupników, którzy wskutek wywłaszczenia na cele reformy rolnej stracili możność zarobku, ponadto 1.200 000 gospodarzy, zniszczonych przez wojnę (z rodzinami razem do 6 miljonów głów), a zobaczymy, że liczba nędzarzy, widocznych, przekracza u nas cyfrę 10 miljonów dusz, a więc obejmuje więcej niż trzecią część, prawie połowę ludności. A nędzarzy zostali ci ludzie nie z własnej winy, czy niedbalstwa, lecz wskutek a) wojny, b) socjalizujących urządzeń i ustaw państwowych.

Na tej ich nędzy nie zyskał bynajmniej ogół tej drugiej, szczęśliwszej połowy. Zacznijmy od najbogatszych. Zaliczano do nich wielkich kapitalistów i właścicieli obszarów dworskich, magnackich.

Przed wojną były jednak setki, a może tysiące takich osób na dzisiejszym obszarze Rzeczypospolitej, które nie redukując swojego wielkopańskiego sposobu życia mogły się w pojedynkę ważyć na wykopanie nowego szybu dla kopania węgla, lub na wybudowanie średniej fabryki. Dziś mimo paskarskich fortun wątpię, czyby się takich jednostek znalazło jeszcze kilkanaście. Przestańmy ulegać suggestji cyfr i obliczywszy pewne majątki nawet na grube miljardy, zapytajmy ile szybów węglowych, kolejek prywatnych, browarów, cukrowni czy nawet gorzelń mogli ci sami ludzie zbudować przed wojną, a ile teraz, to zobaczymy, że i oni wielokrotnie zubożeli. Tylko powszechna nędza każe nam nie dostrzegać tego ogromnego zmniejszenia się bogactwa u tych najbogatszych. Być może, że i oni sami, już to przez zestawienie siebie z powszechną biedotą, już to przez suggestję cyfr, jakiemi operują, nie zdają sobie sprawy z ubytku własnych bogactw.

Weźmy teraz średnio bogate ziemiaństwo i zamożniejszych kupców. Przed wojną prawie wszystkich stać było na

to, ażeby bez najmniejszego uszczerbku, a raczej dla oszczędności, sprawić sobie i utrzymywać własny automobil. Dziś pożyteczny ten środek lokomocji zachwiałby równowagą budżetową 90 procentów między nimi. To chyba najlepszy dowód uszczuplenia się ich bogactwa, mimo że miljony biedaków im zazdroszczą.

Weźmy średnią klasę inteligencji i właścicieli folwarczków oraz mniejszych kupców. Przed wojną każdy z nich mógł sobie z rodziną co roku wyjechać na dwa miesiące za granicę, czy to dla wojażu, czy też dla kuracji. Czy dziś aby jeden może sobie nato pozwolić?

Zarzuci ktoś, że winien temu nizki kurs marki. Niekoniecznie. Co innego inflacja, a co innego zmniejszenie się zamożności. Nizki kurs wetuje się wielką liczbą. Gdyby bogactwo się nie zmniejszyło, powinnibyśmy teraz mieć z równą łatwością do rozporządzenia 10 tysięcy marek tam, gdzieśmy przed wojną bez trudu wydawali dwa ruble. Więc i tutaj trzeba zanotować wielkie zubożenie.

Mówi się o bogactwie chłopów. Przypuśćmy, że między niezrujnowanymi jest 5 miljonów bogatych chłopów, zwanych tu kmieciami, tam gazdami, ówdzie siedlakami. I zestawmy taki rachunek: Ilu zpomiędzy nich mogło przed wojną zdobyć się na murowany dworek o czterech pokojach, a ilu teraz? Ilu mogło przed wojną bez trudu postawić budynki dla wydanej córki, kupić kierat, żniwiarkę lub inną maszynę rolniczą, a ilu może to zrobić teraz? Jeżelibyśmy oznaczyli przedwojenną cyfrę takich kmieci na 5 miljonów, to teraz nie możemy jej oznaczyć nawet na pół miljona.

Nie liczmy tysiączek tylko zestawiajmy budynki, narzędzia, sprzęty, rzeczy potrzebne i zbytkowne z położeniem gospodarczem, ze zdolnością kupna, a zobaczymy, że wszyscy Polacy zbankrutowali na tych socjalizujących eksperymentach. Jedni więcej i widocznie drudzy mniej, ale zubożeli wszyscy. Nie czuje tego tylko zgraja dorobkiewiczów, którzy z niczego przez krzywdę miljonów dochrapali się większego dobrobytu niż go mieli przed wojną i ci błogosławią tak wojnę jak socjalizujące urządzenia, które są zawsze nieuchronnym rodzicem korrupcji.

Widzą ten stan rzeczy socjaliści i ich ludowe przypląski, ale nie chcąc przyznać się do pomyłki, wskazują cierpiącym na niedostatek jako jedyny środek zbawienia: rabunek. Nie wytwarzanie nowych dóbr i wartość, lecz zabór tych, które jeszcze ocalały po wojnie i po czterech latach balamucenia się na czerwono.

Zresztą ten upadek bogactwa powszechnego leży w planie panującej dziś piłsudczyzny. Mimo doświadczeń monachijskich, wiedeńskich, węgierskich, a zwłaszcza rosyjskich panowie ci ani na chwilę nie zaniechali myśli o przeprowadzeniu w Polsce ustroju socjalistycznego. Nie Polska jest dla nich celem, lecz marksizm. Polska ma być tylko tym szczurem czy świnką morską, na których dokonywa się laboratoryjnych eksper-

mentów. Plan zamętu i przewrotu nęci wszystkich zbrodniarzy, wszystkie kruki, które chcą się utuczyć padliną. Awanturników pociąga myśl, ze tylko podczas przewrotów można zrobić „bajeczną karjerę“. Wreszcie lękliwym tłumaczy się, że między socjalizmem a bolszewizmem jest przecież różnica i że polski eksperyment nie będzie tak trupiarniany jak rosyjski.

Gdy się doda do tego, że wszyscy wrogowie Polski popierają te belwederskie maniactwa dla zniszczenia Polski, to łatwo zrozumieć, jak groźnem jest to niebezpieczeństwo. Preparuje się Polskę na bezwolny łup dla socjalistycznych eksperymentów. Obniżenie zamożności i dewaluacja pieniądza są jednym ze środków, mających umożliwić i przyspieszyć ten proces.

I w tem powszechnem zubożeniu zaszliśmy już dość daleko. Jeszcze raz powtarzam i przypominam, że nie należy łudzić się zawrotnemi cyframi. Chcąc mieć pojęcie o bogactwie obywateli, trzeba ich dochody i ich zdolność finansową oceniać nie wedle ilości marek, lecz wedle ich zdolności nabywczej czy wytwórczej. Wielkie majątki i dochody trzeba przełożyć na zakłady fabryczne, przedsiewzięcia górnicze, pałace i t. d. na jakie mogliby się zdobyć — mniejsze na domy, automobile, ilość ubrań, butów, a bodaj wina na obiad, czy wyjazdu zagranicę. A wtedy okaże się, że zdolność nabywcza i wytwórcza Polaków w porównaniu z taką samą zdolnością czasu przedwojennego zmalała najmniej dziesięciokrotnie, a w pewnych warstwach i znacznie więcej.

Temu spostrzeżeniu można przeciwstawić dwa zarzuty: 1) winna tu dewaluacja pieniądza; 2) winno niepomierne podrożenie fizycznej pracy.

Zarzuty te są nietrafne. Dewaluacja pieniądza, spowodowana przez mylną politykę skarbową, jest objawem, który podwyższa ceny przedmiotów, a więc oznacza wzrost bogactwa, jeżeli polityka gospodarcza jest prowadzona właściwie. Przy rozsądnej ekonomji dewaluacja pieniądza sprowadza się tylko do wzrostu cen. Ale u nas mimo cen wysokich bogactwo powszechne maleje w sposób zatrważający. Nasza inflacja nie jest dewaluacją lecz socjalistycznem podkopywaniem pieniądza jako miernika wartości. I wskutek tego ubożenia kraju i ubożenia jego obywateli powiększanie się liczby środków płatniczych nigdy nie dościga wzrostu drożyzny. Bo u nas wskutek socjalizującego ustawodastwa i zarządzeń spada w gwałtowny sposób bogactwo jednostek. Ubożejemy w oczach. Można powiedzieć, że przez niespełna 4 lata wolności wszyscy Polacy zbankrutowali, tylko nierównomiernie, jedni widoczniej, drudzy mniej widocznie.

Nie wystarczy na wytłumaczenie tego zjawiska powoływanie się na wzrost zapłaty za pracę fizyczną. Zapewne, że fabrykaty od domów, kolei, mostów, tramwajów, aż do odzieży muszą drożeć, gdy podrożeje robotnik, pracujący przy ich wytwarzaniu. Ale gdyby zamożność powszechna wzrastała, to

zdolność nabywcza obywateli względem przedmiotów o droższej librociźnie bynajmniej by się nie zmniejszyła. Tymczasem zastój budowlany jest najlepszym wskaźnikiem, że niema już ludzi, których stać na budowę domów. A przed wojną takich ludzi były masy.

I ten wzrost cen robocizny należy rozważyć i z drugiej strony. Wydawał się gorzkim dla ludzi, żyjących z pracy, bo wynagrodzenie za pracę fizyczną wzrastało prędzej i widoczniej niż za pracę umysłową. Ale to nie jest dowodem, że płaca inteligenta była nikczemnie nizka.

Przetłumaczywszy to na zdolność nabywczą, obaczymy, że przed wojną robotnik tkacki na Śląsku Cieszyńskim, płatny najmarniej ze wszystkich robotników zawodowych, kusił się niejednokrotnie ze skutkiem o nabycie ogródka i zbudowanie sobie na nim domku na spłaty, dziś żaden, najhojniej opłacony robotnik, nie może nawet marzyć, mimo iż wygląda na magnata w zestawieniu z urzędnikiem. A to świadczy nie o tem, że zamożność robotnika się zwiększyła, lecz o tem, że zamożność urzędnika w gwałtowny sposób tak zmalała, że nawet w porównaniu z robotnikiem urzędnik jest nędzarzem.

Powierzchowne są twierdzenia ludzi patrzących na gęste libacje, na wesela okazałe i na pewne zbytki. Jest to pozór. Chłop średnio zamożny i przed wojną budował córce, wydawanej za mąż gospodarskie obejście, dawał statek, wyprawę i inwentarz, a ponadto sprawiał jej wesele z zabitej krowy, wielu litrów wódki, pół hekta piwa i muzyki. Dziś wystawne wesele chłopskie pociąga na sobą wydatek na tę samą ilość mięsa, trunków, muzyki i gości, ale nie daje już nowych zabudowań gospodarskich. Tylko inteligentom, których na podobny wydatek weselny nie stać, wydaje się ta wystawność przeczwarnością, zbytkiem, prowokacją. A ona jest tylko dowodem ogromnego zubożenia inteligencji.

Możnaby ten wywód rozprowadzić we wielką książkę i wtedy każdyby zobaczył na przykładach i cyfrach, jak bardzo zubożeli wszyscy Polacy, chociaż nierównomiernie. Zdaje się jednak, że każdy czytelnik, który zechce wszystkie objawy pozornej zamożności przemieniać na zdolność nabywczą i wytwórczą, dojdzie do przekonania, że ta zdolność zmalała u wszystkich, nawet u bogaczów i że Polska bankrutuje. Lewica, która wyłącznie ponosi odpowiedzialność za ten stan rzeczy, próbuje odwrócić uwagę od zagadnienia, wskazując te resztki zamożności, jakie po ośmiu latach jeszcze pozostały i budzi na nie apetyty mas. Ale gdy reszta domów runie, gdy lasy zostaną wycięte, gdy obszary zostaną poszatkowane, a połowa ludności zostanie bez dachu, bez zarobku, bez możności życia, wtedy dopiero okaże się cała zbrodnia tych, którzy nie chcieli i nie umieli wytworzyć ustaw, sprzyjających wytwarzaniu nowych, nieistniejących wartości, tylko rozdrapywali z wielką zajadłością te wartości, jakie jeszcze ocalały.

Dla człowieka, nieposiadającego są dwie możliwości dojścia do posiadania: wydrzeć drugiemu, lub wytworzyć nową własną wartość. Lewica przez swoje ustawodawstwo uniemożliwia wytwarzanie nowych wartości, a podburza ludzi do rabunku cudzej własności.

Skutki tego widzimy. Jeżeli chcemy stan rzeczy naprawić, musimy zerwać ze złodziejską i niszczycielską robotą lewicową.

Jan Zamorski.

LEKCJA FASZYSTÓW.

Zaprowadzamy legalność drogą nielegalną. Niestety innej do wyboru nie mamy.

Mussolini.

Zdumiewa was nasza łatwa przewaga. Nasz nacjonalizm jest odwagą, wasz socjalizm — ględzeniem.

Forni.

(Przywódca faszystów Lombardji do socjalistów).

Nasz pogląd, że Faszyzm jest wyrazem nacjonalizmu twórczego, nowej ideologji, opartej na prastarych źródłach kultury, a sankcjonowej już przez naczelną koncepcję traktatu Wersalskiego, znajduje zupełne potwierdzenie w artykule Leona Daudeta (l'Action Francaise № 226).

Członek Ak. Goncourt'ów, publicysta i poeta sans peur pisze:

„Faszyzm włoski jest w gruncie rzeczy reakcją uczucia narodowego, zranionego głęboko w swoich najdroższych aspiracjach przez głupotę, bestjalizm i szkodliwość kolektywizmu, komunizmu, przez brud zaszczepiony na tej doktrynie zniszczenia, pochodzącej od dwóch żydów niemieckich Marksa i Lasalle'a, jeżeli to można nazwać doktryną! Naród włoski ma po za sobą wraz z długą i godną podziwu kulturą i najsilniejszą tradycję polityczną. Już lat temu dwa tysiące Sylla z wytrwałością i jasnością bez porównań w dziejach świata, dążył do zjednoczenia półwyspu i pacyfikacji na zewnątrz przez porządek wewnątrz, a to pozostało w aspiracjach tego wielkiego narodu. Wielkiego przez swoją nieprzerwaną szkołę obywatelów, myślicieli, jurystów i poetów. Po ostatniej wojnie, zetknąwszy się z błotem programu żydowsko-germano-rosyjskiego, programu wywłaszczeń, rabunków i internacjonalizmu, energja wysokiej rasy wyprostowała się i walczy za swoje lary i za swoją tradycję. *Multa renascentur, quae jam cecidere* (Wiele rzeczy upadłych powstaje)."

Z zastrzeżeniem różnic wielka równoległość dziejowa z naszą historją. I Polska była twórczynią do końca wieku XVI.

I Polska ma swoje wielkie tradycje porządku ludzkiego, nie wstydzące się w *tamtym czasie* żadnych porównań. I Polska może wystawić naprzód swoich umarłych, jak komenda francuska pod Verdun: „les morts en avant". Czyż cienie nieśmiertelne boją się kuli? Dopiero wtedy Polska będzie realnie w rodzinie narodów europejskich, gdy wnuk dojrzy szanowne siwe włosy dziada, a na jego zmumifikowanem czole pozna bruzdy pracy twórczej.

Otóż ten młody wnuk — to faszysta. Co mu Witos, Stapiński, Okoń, pepees, peowiak? Zdźbło. Nacjonalizm to morze z przypływem i odpływem regularnym, a przytem wolne, bo niewyczerpane w stwarzanych kształtach, arystokrata i demokrata w jednej osobie. A o tamtych zdźbłach młody faszysta, powie jak student paduański z epoki Jana z Czarnolasu o umarłych „vixeunt", co znaczy, toć... żyli.

Przedziwną siłę wyłania nacjonalizm. Działa jak natura punktualnie, jak obrót ziemi i gwiazd.

Szef faszystów telegrafuje do pana prefekta.

„Signore, bandyci rozpędzają pracę. Prosimy o wysłanie siły zbrojnej. Jeżeli nie... jest godzina 4, o siódmej my tam będziemy.

I jeżeli nie... są i bez parlamentarzów.

Kolega Mussolini telefonuje do p. prezesa ministr. Facty: „Faktem jest, że p. prefekt Mori w Bolonii proteguje na urzędach swoich partyjników, którzy kradną... Fuori! (to znaczy fora ze dwora).

Ekcellencja Facta opóźnia się z faktem, 50 000 faszystów zajmuje Bolonję. Prefekt Mori ucieka aż na Sycylję.

A ci uczeni, studenci, robotnicy, rzemieślnicy, kołysani tercyną, sekstyną Dantego znajdują czas, tracą zarobki dzienne, dla tej punktualności. Hej! kultura coś znaczy?

Faszyści włoscy dają Europie korrepetycję.

Konferencje europejskie nie wprowadzą ładu ani zapewnią pokoju, są to „gniazda os". Społeczeństwa nie widzą, w swych rządach autorytetu; żadne kombinacje ekonomiczne nie przekonają paskarzów i złodziejów, aby się nawrócili. Interwencja zorganizowanego nacjonalizmu jest jedyną siłą, zdolną przywrócić światu zdrowie.

I. O. Grabowski.

JESZCZE SPRAWA TOEPLITZA.

(PAN SĘDZIA LUXENBURG)

Wykrycie organizacji komunistycznej na której czele stoi Leon Toeplitz, poruszyło całe społeczeństwo polskie, które pilnie śledzi przebieg sprawy i nie pozwoli aby całej tej aferze, w której, zainteresowane jest państwo, urwać łeb, mimo usilnych starań ze strony przyjaciół zdemaskowanego.

Chcemy zwrócić uwagę naszych władz śledczych na pewien bardzo ważny szczegół, który widocznie nie jest znany.

Rodzina Toeplitzów jest spokrewnioną z rodziną sędziego śledczego Luxemburga, ponieważ rodzona siostra Teodora Toeplitza (ojca komunisty Leona) po wyjściu za mąż za adwokata Karola Wellischa miała dwóch synów (Leopolda i Karola) i dwie córki z których jedna wyszła za mąż za Luxemburga Alfreda.

Mało staranności w wyborze sędziego śledczego okazała prokuratorja jeżeli prowadzenie śledztwa powierzyła sędziemu Luxemburgowi który jest.. krewnym aresztowanego Toeplitza. Prawnie nie jest dopuszczalnem aby sędzia jako krewny podsądnego prowadził śledztwo. A tutaj powierza się prowadzenie śledztwa, które jest tak ważne w procedurze karnej i w którem konieczną jest bezstronność i jaknajwiększa energja sędziego, który jest związany węzłami pokrewieństwa z oskarżonym. Naturalnie, że śledztwo zamiast wykazać wiele nowych rzeczy, złagodzi jedynie to co już zostało wykryte, gdyż będzie prowadzone stronniczo na korzyść oskarżonego. Opinja publiczna czuwa! Społeczeństwo nie pozwoli aby tak ważną sprawą bagatelizowano i prowadzenie jej odawano nieodpowiednim osobom. Sędzia śledczy powinien być natychmiast zmieniony a śledztwo rozpoczęte jeszcze raz od początku po anulacji wyników dotychczasowego śledztwa.

Obowiązkiem prokuratorji jest naprawić natychmiast błąd popełniony w nieświadomości, błąd, który godzi w interes i dobro państwa. Społeczeństwo czujnie stać potrafi na straży interesu i całości państwa.

Oc.

FILOSEMITYZM M. S. WOJSK.

W Dzienniku Rozkazów Min. Spr. Wojsk. № 12 z dnia 21 marca 1922 r. czytamy na samym końcu:

„Do niniejszego numeru załącza się „Dodatek tajny", № 8, oraz „Listę obrońców wojskowych", zatwierdzoną w myśl § 92 p. k. w. (D. IX. 850. I. 22)".

A teraz ta lista:

D. IX. 850. I. Dodatek do Dz. R. Nr. 12.

LISTĄ OBROŃCÓW WOJSKOWYCH.

Uprawnionych w myśl §§ 91 ust. 2 i 92 p. k. w. do przyjmowania obron przed Wojsk. Sądami Okręgowymi i Sądami Rejonowymi znajdującymi się w obrębie mocy obowiązującej ustawy postępowania karnego wojskowego, tudzież przed Najwyższym Sądem Wojskowym.

Następuje alfabetyczny spis nazwisk wszystkich adwokatów, mających prawo obrony przed wojskowymi sądami. Jak miłe, dźwięczne i znane każdemu polakowi nazwiska zawiera lista, niech posłuży jako przykład początek tego spisu:

1) Abramson Al., zamieszkały w Warszawie;
2) Arnstejn Stan. „ „
3) Aronsohn Zyg. „ w Krakowie
4) „ Jakób „ „
5) Altschiller Juljusz i t. d. i t. d.

Czytając listę spotykamy ustawicznie Izydorów, Nachemiaszów, Hermanów lub też już cywilizowanych Stanisławów i Juljanów, których nazwiska okazują wybitną zdolność do kończenia się na spółgłoski, a nie na samogłoski.

Ostateczny bilans przedstawia się bardzo smutnie przedewszystkiem dla Ministerstwa Spr. Woisk., które układając tę listę dało jaskrawy obraz swych filosemickich umiłowań, a dalej także i dla naszej armji, nad którą trzeba ubolewać, że ma takich, „dzielnych" obrońców. Otóż lista wykazuje ostatecznie (po wliczeniu obrońców wymienionych w „Liście uzupełniającej") *243 żydów*, 169 polaków i jednego moskala. Co za przygniatająca większość „mniejszości"!!

I listę tę układało *polskie* M. Spr. Wojsk. Ktoś nieświadomy autorstwa tej listy, patrząc jedynie na wymienione nazwiska mógłby śmiało przypuścić, iż listę tę układało chyba palestyńskie M. Spr. Wojsk, dla żydowskiej armji republikańskiej, a nazwiska kilku „gojów" zostały tam umieszczone tak sobie z grzeczności i przez wzgląd na to, że w Polsce żydom jak w raju.

Przeszło 75 % obrońców wojskowych żydów, żydów zatwierdzonych na tym stanowisku przez M. S. W.

Teraz już nie wątpimy, że różne indywidua uprawiające proceder szpiegowski a la kap. Terk, będą miały gorących i oddanych obrońców, obrońców którzy są zawsze i wszędzie tam gdzie są i działają wrogowie Polski, którzy zawsze idą ręka w rękę z tymi, którzy godzą w państwowość polską. Faktycznie godnych siebie i dzielnych obrońców będą mieli wszyscy szpiedzy, defraudanci ect. Obrońców, którzy będą bronić nie z obowiązku lecz z przekonania.

Winszujemy tak rozumnego załatwienia sprawy obrońców wojskowych M. S. W., a zarazem dziwimy się, że też odpowiedni referent M. S. W. nie zwrócił uwagi na przygniatającą ilość „neutralnych" obrońców? Może teraz ślepota ta zejdzie z oczu referentów M. S. Wojsk. i p. Min. Sosnkowski poleci przeprowadzić rewizję tej koszernej listy, zaprzysiężonych na talmud?

Oculum.

PUSTE ORZECHY.

POMARAŃCZE I FIGA.

P. Tennenbaum, figura bardzo miarodajna w Min. Przemysłu i Handlu miałby podstawę podania się do Min. Spr. Wewn. o zmianę nazwiska na Pomeranzenbaum i wysoki urząd nie powinien mu odmówić. Oto wydał pozwolenie na wwóz pomarańczy (6 miljard.), komu?.... Oczywiście swoim Baumom i Blumom.

Pomarańcze przypominają nam ową piękną lirykę Goethe'go, którą spolszczamy:

Znasz-li ten kraj, gdzie cebula dojrzewa,
Gdzie Grünbaum kwitnie, a Aszkenazy śpiewa,
Gdzie Samson, młody lewek w potężnej Lewicy
Trzęsie Polską „ludową" jak szczęką oślicy.
O miła Sioro, byłoby bez troski,
Gdyby nie szwarc reakcja, i ten Haman Dmowski.

Na to odpowiada patrjotycznie Siora, wychowana w Warszawie na „postępowej" pensji panny K.

Jeszcze Polska nie zginęła, jest Narodów Liga.
Pomarańcze — lewicy, a prawicy — figa.

Dziadek.

SYMPATJE 72 p. p.

W „Kurjerze Polskim" z dnia 20/VIII, czytamy podaną bez żadnych komentarzy notatkę:

Żydzi na bankiecie wojskowym w Radomiu.

Dnia 5 sierpnia odbył się w Radomiu, w sali kasyna wojskowego uroczysty bankiet ku czci święta pułkowego 72 pułku. Na uroczystość zaproszeni też zostali rabin radomski p. Kestenberg i przezes gminy żydowskiej p. Goldblum. Rabin Kestenberg wniósł toast na cześć wszystkich obywateli kraju. W odpowiedzi na to wniósł jeden z oficerów toast na cześć przedstawicieli żydowskich, zakończony słowami: „Niech żyje rabin Kestenberg, *niech żyje naród żydowski*. Czas już na zaprzestanie antagonizmów i nienawiści pomiędzy narodami naszego kraju. Czyż nie jesteśmy dziećmi jednego Boga, obywatelami jednej ojczyzny? Czyż w ojczyźnie naszej niema dość miejsca dla *mądrego, zdolnego i pożytecznego narodu żydowskiego?* Wnoszę toast na cześć przedstawicieli żydowskich, którzy *zaszczycili* tu nas swą obecnością. Mam nadzieję, *że z przybyciem ich na naszą uroczystość rozpocznie się w naszym kraju ukochanym okres tradycyjnego braterstwa polsko-żydowskiego.*

Oficer, który wzniósł ten toast powinien być natychmiast oddany pod obserwację i dozór lekarski. Zapatrywania człowieka anormalnego, człowieka niepoczytalnego. Człowiek ten obecność żydów na święcie pułkowym uważa za zaszczyt. Nazywa naród żydowski pożytecznym. Jakiż to pożytek mamy

z tego „zdolnego" narodu? Paskarstwo, zdzierstwo, szpiegostwo, czarna giełda, drożyzna i t. d. i t. d. oto to wszystko dzieło tego „pożytecznego narodu".

Wszyscy wolelibyśmy aby ten pożyteczny naród nie zaszczycał nas swoją obecnością i jaknajprędzej przeniósł się na inny teren działania.

Cóż to za tradycyjne braterstwo polsko-żydowskie? Nie słyszeliśmy o takiem. Możeby nas odważny mówca bliżej z tem braterstwem zaznajomił.

Piękną kartę napisał sobie dzięki „sympatycznemu" oficerowi, 72 p. p. Zaszczytnie podejmował p. Kestenbergów i Goldblumów. Radzimy jednak na przyszły obchód święta 72 p. p. sprowadził sobie trochę więcej tych tkliwych „braci"!

Curiosum!

O. L.

KŁOPOTY KURPIÓW.

Kurpie, mieszkańcy dawnych puszcz nadnarwiańskich, trudne mają dziś warunki bytu. Bory sosnowe, w znacznej mierze przetrzebione, nie są już dla nich terenem, gdzie mogliby, jak dawniej zajmować się bartnictwem, myśliwstwem lub przemysłem leśnym. Sosna kurpiowska, dzięki swej wytrwałości oraz rzekom spławnym rychło zaczęła znikać. Wywozili ją za moskali kupcy żydowscy do Niemiec, rzucili się na nią niemcy w latach 1915—18 i wyrąbali $^1/_3$ obszarów leśnych, w czem znowu dopomagali im żydzi, w roli urzędników leśnych, pisarzy, dostawców i t. p. Ponieważ pas nadnarwiański był przez pół roku linją częstych walk między armiami: rosyjską i niemiecką, okolica jest w 95% zniszczona. Odbudowa postępuje powoli, a rąbią się na nią w dalszym ciągu bory, wsie bowiem i miasteczka odbudowują się z drzewa. Przy niemcach rąbano sosny 300 — 200 letnie, dziś wzięto się już do 100 letnich. Sporo drzewa idzie zagranicę, na poprawienie waluty polskiej. Pomimo ogólnego braku drzewa, oszczędności w lasach nie znać — wszędzie przewala się mnóstwo gałęzi, chrustu, wszelkiego posuszu, karpiny i szyszek, przy lada nieostrożności wybuchają pożary, które trawią znaczne obszary leśne. Mamy drzewo zdatne do grodzenia, na słupy, żerdzie i t.p. z którego wyrabia się opał do koszar, szkół, na handel i t p. tymczasem całe wielkie pokłady torfu leżą w ziemi i rząd nie próbuje ich eksploatować. Pożary torfów zdarzają się również często, niekiedy trwają tygodniami i miesiącami, bo nie ma komu tego bogactwa ratować.

Jak dawniej, tak i dziś gospodarują w lasach żydzi, wykupując znaczne obszary drzewa na wywóz, mają też specjalne przywileje, przetrzymując oznaczony termin czynszu kilkakrotnie, czego nie było nawet za moskali. Potrzeby ludności nie zawsze brane są pod uwagę, gdyż rząd leśny zamiast sprzedawać potrzebującym po kilka lub kilkanaście sztuk drzewa, sprzedaje je na licytacjach dużemi partjami, gdzie znowu kupują żydzi

handlowi wszystko wykupują. Ludność głośno na to utyskuje. Wskutek wadliwej gospodarki rząd na drzewie nie wiele zarabia, na tartakach i obróbce drzewa stale traci, a ostatecznie wydzierżawia je prywatnym przemysłowcom. Ciekawe też było, że gdy przyszła nowa droższa taksa na drzewo, zarobili na tem już tylko żydzi i inni kupcy, drzewo bowiem było już przeważnie sprzedane, zarobił więc nie rząd, ale zupełnie kto inny.

W urzędach leśnych często brak ładu i sprawności, oraz pilności. Gruntowna rewizja gospodarki leśnej na Kurpiach przydałaby się bardzo. Tereny wyrąbane nie są obsiewane, a przynajmniej w znikomej ilości obszarów wyciętych. Na dobry ład, obszary wyrąbane przez Niemców winny być już wszystkie zalesione, tymczasem tak nie jest i puszcza świeci coraz więcej na wylot. Podobno rząd nie daje kredytów na gospodarkę leśną, ale wina tu i miejscowych czynników, niedbalstwo i basta! Oburzającem jest, że na urzędach leśnych są prawdziwi moskale-stupajki, jak np. w nadleśniciwie Lipniki pow. Koleńskiego Jest tam paru gajowych moskali, którzy zachowują się jak przed wojną, nawet przejezdnych o paszporty pytają i w inne nie swoje rzeczy się wtrącają Aż wstyd!

Cała odbudowa wiosek i osiadłości nadnarwiańskich postawiona jest fatalnie. Ani planów, ani pomiarów, ani regulacji czy komasacji. Buduje się nie na placach, ale na plecach jeden drugiemu, to też niektóre wsie, odbudowane po wojnie, spaliły się powtórnie, powiększając ogólną nędzę (w. Łyse ok. 105 zagród, Cieciory ok. 15). Po powtórnem spaleniu wieś buduje się trzeci raz tak jak poprzednio, ciasno, pod słomą itd. Wszystko na fajerwerki!

Do powyższego dodać można jeszcze brak szkół powszechnych, co stanowi dziwny i ujemny kontrakt z sąsiedniemi Prusami Wschodniemi; gospodarstwa na piaskach, dające w dobre czasy chleba do Nowego roku, brak przemysłu i sił fachowych; dopływy Narwi nieuregulowane, w czasie rozlewów wyrządzające olbrzymie szkody w łąkach, nieusprawiedliwią klasyfikację gruntów (I i II klasy na piaskach) wskutek czego niesprawiedliwie rozłożone podatki i t. d., a będziemy mieli całkowity obraz biedy i kłopotów, jakie trapią szczęśliwych niegdyś kurpików.

Kiedyż rząd nasz wejrzy miłosiernym okiem na ten zaniedbany zakątek ziemi polskiej?

Kurp.

Z 1000 i JEDNEJ NOCY....

Wierzyć się wprost się nie chce aby podobne fakty, jak te które będą przytoczone mogły się dziać w wolnej i niepodległej Polsce.

Żywioły wrogie państwu polskiemu a więc przedewszystkiem żydzi nie mogą znieść tego, gdy widzą pierwsze, niezdarne odruchy samoobrony wobec ich żarłocznych apetytów. Tej obrony społeczeństwa polskiego zdążającej do zniwecze-

nia destrukcyjnej roboty „mniejszości” żydzi nie mogą strawić. Dlatego starają się wszelkimi sposobami przeszkodzić w tak dobroczynnej dla kraju pracy.

I tutaj nie przebierają w środkach. Posuwają się nawet do gwałtu co wskazuje na to, jak są pewni swego i jak ufni w swoje siły.

Przedewszystkiem postrachem mniejszości są te stowarzyszenia polskie, które wzięły sobie za cel zwalczanie roboty żydowskiej i uświadomianie społeczeństwa o niebezpieczeństwie jakie mu grozi przez zalew żydostwem naszego życia gospodarczego i ekonomicznego.

Do takich znienawidzonych organizacji polskich należy „Rozwój”.

Ostatnio zdarzyło się w Łodzi kilka charakterystycznych wypadków, które wskazują na coraz to większe panoszenie się żydów i coraz to większą ich bezczelność.

Naturalnie że dzieje się to pod wpływem intryg żydowskich i nasi urzędnicy są czasem nawet nieświadomie manekinami w rękach żydowskich macherów.

Dziwne zachowanie się naszych władz występuje jaskrawo w opisie wypadku jaki miał miejsce w Łodzi:

Dnia 19/VII. 22 zwrócił się p. E. Zajączek jako mąż zaufania T-wa „Rozwój”, do Komisarza Rządu w m. Łodzi z zawiadomieniem, że w dniu 22 i 23/VII 22 odbędą się dwa wiece protestujące przeciw wypadkom w Wilnie.

Na wiecach tych miał, p. E. Zajączek wygłosić prelekcję p. t. „Wypadki wileńskie w świetle prawdy“. Lecz w dniu 21.VII otrzymało T-wo „Rozwój“ pismo za Nr. 3632/22 w którym oświadczono że „podanie WPanów zostało załatwione odmownie“ oraz skonfiskowano afisze. Na pytanie p. E. Z. czem została umotywowana odmowa p. referent dał zagadkową radę: „Możecie panowie wnieść rekurs do województwa“ Tak więc dzięki p. Kom. Rządu zapowiedziane odczyty się nie odbyły.

Nie wolno w Polsce mówić prawdy o największym wewnętrznym wrogu państwa.

Nie wolno i „małczat”!

Ale wolno huliganom syonistycznym urządzać różne zebrania i odczyty. Im wolno bo działają na szkodę państwa nam nie wolno, bo chcemy się bronić, chcemy znać prawdę.

Nie koniec na tem. Dn. 21.VII napadło pięciu żydów na listowego T-wa „Rozwój“ w Łodzi Tomasza Piękniewskiego *dwunastoletniego* chłopca, chcąc mu wyrwać znaczek T-wa gdy ten zaczął się dzielnie bronić, wtedy żydzi podbili mu oko jakimś żelazem oraz zmasakrowali twarz, A więc tym razem zorganizowany napad bandy żydowskiej. Dlaczego policja nie aresztowała i nie ukarała winnych napadu?. Gdyby tak poturbowano jakiegoś żydziaka jużby była interpelacja w Sejmie i gwałt na całą Polskę — że w Łodzi mordują żydów. Ale że to polak, więc nic nie szkodzi.

Policja tego nie widzi.

Dalej.

W czerwcu odbyło się w Łodzi sześć wielkich wieców zorganizowanych przez T-wo „Rozwój“. Wiece udały się wspaniale. Żydzi jednak starali się w jakikolwiek bądź sposób przeszkodzić odbyciu się wspomnianych prelekcji. Zorganizowana banda rozwścieczonych Machabeuszy zaczęła zrywać w biały dzień afisze informujące publiczność o miejscu i czasie zapowiedzianych odczytów. Policja zaaresztowała kilku zrywających afisze żydów i skierowała sprawę na drogę sądową.

I tutaj zaczyna się prawdziwa farsa, która jednak uwidacznia znajomość prawa i paragrafów u naszych władz.

W dniu 20.VII odbyła się rozprawa przeciwko dwom żydom Izydorowi Rapoportowi i A. Rozenbergowi. Obrońca wymienionych żydów p Krukowski (żyd) wyszedł z tego założenia, że obowiązkiem obywatelskim każdego żyda jest zrywanie afiszów T-wa „Rozwój”.

Dziwne pojęcie o obywatelskim obowiązku.

Pan sędzia Grabowski z tego samego założenia i uwolniwszy wymienionych żydów, dał „naganę” policji twierdząc, „iż policja nie miała prawa w tej sprawie interwenjować”. Boki zrywać! Pan sędzia gani policję za spełnienie obowiązku i zamknięcie winnych zaburzenia porządku publicznego.

Działo się w roku pańskim 1922 w Łodzi. Istna bajka.

Oc.

OCHRONA NAZWISK POLSKICH.

Otrzymaliśmy następujący list:

Dnia 15/VIII — 22.

Szanowny Panie Redaktorze!

Przedewszystkiem uprzejmie dziękuję za zainteresowanie się nazwiskiem Kurnatowskich. „Myśl Narodowa” — ogłasza, że jakiś żyd chce przybrać nazwisko Kurnatowskich — sądzę, że w takim razie musiałby koniecznie jeden z Kurnatowskich dać mu na to zezwolenie w innym bowiem wypadku nie przypuszczam, aby władze rządowe były w prawie taką rzecz zatwierdzić. Otóż ja z mej strony stanowczo protestuję;— i uprzejmie proszę Szanownego Pana o informację w jaki sposób ten protest mam przeprowadzić.

Z wyrazami t. d. Aleksander Kurnatowski.

P. S.

Dziad mój był bratem polskiego jenerała Zygmunta Kurnatowskiego, który jeszcze w roku 1831 — za czasów Konstantego był w Warszawie.

Sprawa ochrony nazwisk polskich poruszana tylokrotnie na łamach „Myśli Narodowej“ niestety nie posunęła się — ani o krok dalej, a żydzi jak dotychczas za 3.000 Mk. (!!) zmieniają nazwiska tak i nadal z prawa tego korzystają — przywłaszczając sobie najpiękniejsze rodowe nazwiska polskie. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych milczy i nic nie zrobiło dotychczas aby zlikwidować wylęgarnie — polaków „fabrykowanych“ na poczekaniu bo w przeciągu trzech miesięcy.

I chociaż już niejednokrotnie wykazywaliśmy szkodliwość takiego bagatelizowania tej sprawy — uwagi nasze nie wpłynęły dotychczas na zmianę, postępowania odnośnych władz. A czas już najwyższy aby ukrócić tę sztuczną fabrykację, wielkich ilości osobników, wrogich państwu, którzy pod płaszczykiem polskiego nazwiska, wszędzie się — wkręcić potrafią.

Jak widzimy z wyżej przytoczonego listu czytelnicy nasi, nie mogą, wprost pojąć postępowania Min. Spraw Wewn. Nazwisko jest własnością danego osobnika tak jak każda inna rzecz. Kto zabiera czyjąś własność wbrew woli posiadacza popełnia kradzież. Identycznie sprawa przedstawia się z nazwiskami. Właściciele nazwisk nadawanych łaskawie żydom przez Min. Spr. Wewn. przeważnie nic nie wiedzą o tem i dowiadują się — pewnego dnia, że przybył ich rodzinie nowy członek ale już jest post factumi. Trudno bowiem wymagać od wszystkich aby czytali „Monitora“. Zresztą — czasami wiadomość o zmianie nazwiska jest zwykle tak dyskretnie podana, że trzeba długo studjować aby ją znaleść. Właściciel nazwiska dowiaduje się — więc o kradzieży jego własności już po wszystkiem.

A Ministerstwo jest w tym wypadku częściowym wspólnikiem kradzieży i zadowolone jest, gdy się mu uda kreacja „nowego“ obywatela na — ski lub wicz.

Bezwłocznie powinny być zmienione przepisy odnoszące się do zmiany nazwisk. Sprawa ta jest piekąca i dotyczy setek i tysięcy ludzi, których się krzywdzi, rozporządzając się ich nazwiskami, a co gorsze krzywdzi się naród wprowadzając w jego łono niepożądany element i ferment.

m.

WESOŁY KĄCIK.

MACIEJOWICKIE ZWYCIĘSTWO.

W dzienniku „Słowo Radomskie” pomieszczony został ostatnio w rubryce p. t. „Kącik poetów“ wiersz niejakiego p. Marjana Podgórskiego p. t. „Naczelnikowi“.

Wiersz ten zaczyna się w sposób następujący:

O wiekopomna cześć Ci, Naczelniku!
Żeś Niepodległą Polskę nam przywrócił.
Wśród błysku stali i trudu bez liku,
Tyś nam wiekowe jarzmo z ramion zrzucił.

Tyś Ją obronił od sowieckiej masy,
Krwią własną znacząc wschodnich granic słupy,
A zwycięstwami przypomniałeś czasy:
Maciejowice i Grunwaldzkie trupy.

Forma wprawdzie słaba, banalna, ale zato myśl przewodnia utworu jakże oryginalna i śmiała!

„Tyś" Naczelniku „przywrócił nam Niepodległą Polskę", „Tyś" obronił ją „od sowieckiej masy", nikt inny w całym dwudziestopięciomiljonowym narodzie nie przyczynił się do tego dzieła, niczyja krew, niczyj trud, tylko „Tyś"!...

„Tyś" nawet zwycięstwami swemi przypomniał czasy Maciejowic. Mowa tu najwidoczniej o wyprawie kijowskiej... Dixit!

(—)

LISTA SKŁADEK „MYŚLI NARODOWEJ".

Na inwalidów wojennych

P. inż. Wojciechowski na ręce p. posła Zamorskiego mkp. 25.000.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Murzynowskiemu w sprawie listu wystosowanego do Redakcji wobec zamieszczonego artykułu p. t. „Nowy sprzedawczyk" donosimy, że informacje otrzymaliśmy z łódzkiego tow. „Rozwój", które przyjęło odpowiedzialność za prawdziwość podanych faktów. Proszę się zwrócić do „Rozwoju" i wyjaśnić sprawę. Jeśli „Rozwój" łódzki zawiadomi nas listem o tem, że sprawa się przedstawia inaczej, list ten chętnie zamieścimy.

———————

W dalszym ciągu otrzymujemy od czytelników szereg listów z prośbą o udzielenie instrukcji w jaki sposób mają bronić swoich nazwisk rodowych przed nadawaniem ich żydom. Powtarzamy jeszcze raz sposób postępowania przy wnoszeniu protestu przeciw nadawaniu nazwisk:

Wszyscy, mający prawo i pragnący wystąpić z protestem przeciw nadaniu nazwisk osobom zainteresowanym, powinni to uczynić w ciągu trzech miesięcy od daty, podanej w „Monitorze", wnosząc protest do odpowiednich władz wojewódzkich na zasadzie art. 4 ustawy z dnia 24.X.1919 r. Dz. U. R. P. Nr. 88, poz. 478.

———————

P. Starowiczowi. Artykuł pisany na podstawie zeznań świadków. Odpis tych zeznań mamy w redakcji.

———————

Przegląd nowości wydawniczych umieścimy w następnym numerze.

Pren. kwart. **700,** półr. **1400,** rocznie **2800.** Zagranicą **4200.**
Ceny ogłoszeń: 1 str. za tekstem **60.000,** ½ str. **30.000,** ¼ str. **16.000,** ⅛ str. **10.000,** 1/16 str. **6.000 mk.** Konto czek. w P.K.O. Nr. 3105.
Prenumer. i ogłoszenia przyjmuje Administracja: **Zgoda 5,** tel. 26-58.
Redakcja: Zgoda 5, pierwsze piętro. tel. 78-10.
Redaktor i wydawca: I. O. GRABOWSKI.
Godziny przyjęć: codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.